

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:

miesięcz. 1 zł, 2-krotną dost. do domu st. 1-80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct. 1-85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz pettowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 8 ct., najmniej 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 15 lipca. Wczoraj popołudniu odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem prezydenta ministrów hr. Thuna.

Wiedeń, 15 lipca. Z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być otwarta pierwsza klasa gimnazjum kroackiego w Pisino, przeciw któremu Włosi tak energicznie oponowali.

Praga, 15 lipca. *Narodni Listy* zastanawiają się nad pytaniem, co stałoby się, gdyby także najnowsze próby pogodzenia się z Niemcami nie powiodły się. Rząd musi być na ten wypadek dobrze przygotowany i zdecydowany, aby potem wykonać stanowczy czyn. Uгода z Węgrami jest już gotowa. Teraz chodzi o ugodę ze Słowianami, od czego zależy przyszłość Austrii.

Z wiedeńskiej Rady miejskiej.

Wiedeń, 15 lipca. Wczorajsze, ostatnie przed feriami posiedzenie Rady miejskiej miało w części bardzo burzliwy przebieg, mianowicie podczas rozprawy nad sprawozdaniem o funduszu kwaternkowym. Podczas mowy Schlechtera, który krytykował gospodarkę chrześcijańsko-socjalnej większości, na ławach tej większości panował wielki niepokój. Za wyrażenie „skorumpowane gospodarstwo“ przywołano Schlechtera do porządku.

Mówił następnie Foerster w sprawie porządku dziennego. Wiceburmistrz Neumayer chciał mu przerwać, a gdy Foerster mimo to mówił dalej, przywołał go przewodniczący również do porządku, w końcu wykluczył go z dwóch posiedzeń, t.j. bieżącego i następnego. Lewica przyjęła to zarządzenie grzmiotem oklasków, prawica zaś głośnymi protestami.

Foerster opuścił radę, przyczem towarzyszyły mu okrzyki: „Pfuj! Bube!“

W toku rozprawy nad tym samym przedmiotem, która do końca miała przebieg burzliwy, twierdzili Lueger i Strobach, że liberali strwonili fundusz kwaternkowy, a na początku posiedzenia Lueger zaprzeczył temu, jakoby w jego wycieczkach towarzyszyli mu tajni agenci policyjni.

W końcu odroczyła Rada swe sesje do końca sierpnia.

Epilog wiedeńskich demonstracji.

Wiedeń, 15 lipca. Przed trybunałem wyrokuującym w tutejszym sądzie karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw dziesięciu uczestnikom ostatnich demonstracji ulicznych; ośmiu skazano na karę aresztu, dwóch zaś uwolniono.

Zbliżenie francusko-niemieckie.

Wiedeń, 15 lipca. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że inicjatywa cesarza Wilhelma do wymiany objawów uprzejmości z Francją, została tam bardzo sympatycznie przyjęta. Poprawienie się stosunku między Berlinem a Paryżem, odpowiadałoby także interesom Rosyi, zarówno w Europie, jak w Azji wschodniej. Krok cesarza Wilhelma w Bergen spotyka się przeto w Petersburgu z uznaniem, jakkolwiek nie przeceniają tam zbyt jego doniosłości.

Malme, 15 lipca. *Skaanska Dagbladet* donosi, że natychmiast po odwiedzeniu „Iphigenii“ przez Wilhelma i wymianie depesz między nim a prezydentem Loubet'em, król Oskar wystosował do ces. Wilhelma pismo, w którym wyraża swoją wielką radość z tego, że uczyniono już pierwszy krok do obopólnego zbliżenia się dwóch najkulturniejszych państw w Europie. Pismo tej samej treści posłał król także Loubetowi.

Święto narodowe we Francyi.

Paryż, 15 lipca. Z okazji wczorajszego święta narodowego na gmachach publicznych i wielu domach prywatnych powiewały chorągwie. Derouledé i Habert na czele kilkuset członków ligi patriotycznej udali się przed pomnik Strassburski i u stóp jego złożyli wieniec. Wznoszono okrzyki na cześć armii, Rzeczypospolitej i Derouledé'a. Manifestanci rozeszli się potem spokojnie.

Paryż, 15 lipca. Prezydent, Loubet w towarzystwie ministra wojny generała Gallifeta opuścił o godzinie pół do trzeciej popołudniu pałac elizejski i przybył do Longchamps.

Przyjmowano go wszędzie głośnymi okrzykami na cześć jego i Rzeczypospolitej.

Paryż, 15 lipca. Na polach Longchamps odbyła się wczoraj defilada wojsk, stojących załoga

w Paryżu. Przypatrująca się temu wspaniałemu widowisku publiczność wydawała bezustannie okrzyki: „Niech żyje armia!“ — Prezydenta Loubeta witano okrzykami: „Niech żyje Loubet! Niech żyje republika!“

Nie zaszło nic godnego uwagi. Loubet wystosował do ministra wojny gen. Gallifeta pismo, w którym wyraża zadowolenie z karności i dzielnej postawy wojsk i powiada, że okrzyki na ich cześć dowodzą, iż Francya ma zaufanie do swej armii.

Paryż, 15 lipca. Dzień wczorajszy minął zupełnie spokojnie. Przebieg rewizyi udowodnił, że zwolennicy zamachu stanu nie mają wśród ludu najmniejszej sympatii.

Mała garstka członków ligi patriotów, którzy w lasku buleńskim próbowali urządzić demonstrację przeciw Loubetowi, została zmuszona przez wzburzony tłum do spiesznej ucieczki.

Tak samo stało się z jakim tuzinem chłopaków, którzy chcieli rozdawać żołnierzom broszury z portretem Derouledé'a. Kilku z nich uwięziono.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 15 lipca. Według doniesienia *Echo de Paris*, sąd wojenny w Rennes dopuścił żądane przez Baupaire'a przeprowadzenie dowodu, czego zresztą domagają się sami rewizyoniści, aby uniknąć wszelkiego pozoru do lekceważenia wyroku.

Paryż, 15 lipca. Pogłoski, jakoby starano się o ile możności ograniczyć materiał procesowy w Rennes, są nieprawdziwe, już choćby dlatego, że byłoby szkodliwym, gdyby akt oskarżenia nie był wszechstronnie i należycie wyświetlony.

Dobrze poinformowane osoby twierdzą, że potrzeba się przygotować na długie rozprawy. W rozmaitych przeciw kapitanowi Dreyfusowi wniesionych oskarżeniach będzie zastosowaną procedura ustna. Większa liczba świadków, przesłuchanych przez Trybunał kasacyjny, będzie tu na nowo przesłuchiwana, przyczem pamiętać należy, że sąd wojenny w Rennes wezwał zupełnie nowych, nigdzie dotąd w tej sprawie nie przesłuchiowanych świadków; wobec tego wszystkiego rozprawa będzie musiała być bardzo długą.

Jeżeli więc, co jest najprawdopodobniejszym, zacznie się w pierwszych dniach sierpnia, to potrwa niewątpliwie do 25 sierpnia. Tak rozwinie się sprawa według wszelkiego prawdopodobieństwa, jeżeli partya, wierząca w winę Dreyfusa, nie zmieni postanowienia stoczenia ostatecznej, zawziętej walki przed wojennym trybunałem w Rennes.

Zamach na Milana.

Belgrad, 15 lipca. Wczoraj aresztowano Blazo-Petrovicsa, krewnego ks. Czarnogóry. Ze względu jednak na ciężką chorobę jego żony pozostawiono go w mieszkaniu pod silną strażą.

Belgrad, 15 lipca. W dalszym ciągu aresztowano wczoraj adwokata Martinaca w Czurpi i lekarze belgradzkie Nikolicza i Georgevicza.

Wiedeń, 15 lipca. *Polit. Corresp.* donosi z Belgradu, że władze mają już w ręku wszystkie nici sprysiężenia, którego narzędziem był Knezewicz.

Mylnem jest przypuszczenie, jakoby rząd korzystał z nadarzowej sposobności, by jak najwięcej radykałów uczynić nieszkodliwymi. Uwięziono tylko takie osoby, na które pada silne podejrzenie, iż w mniejszym lub większym stopniu były bezpośrednio zawikłane w odkrytem właśnie sprysiężeniu.

Zapewniają dalej, że polityczne tendencje nie wywrą bynajmniej wpływu na przebieg procesu, a rękojmią tego będzie zupełna jawność całej rozprawy.

Wskazuje na to również skład członków sądu doraznego. Mianowany prezydentem tego sądu członek Trybunału kasacyjnego, Laza Popovic, jest urzędnikiem, posiwałym w służbie sędziowskiej, a dla swego prawego charakteru i swej bezstronności, niedostępnej żadnym politycznym wpływom, wysoko cenionym i poważanym w całym kraju.

Podobnej sławy zażywają również obaj ławnicy tego sądu, Georgevic i Simic.

Z Belgii.

Bruksela, 15 lipca. Komisya parlamentarna, złożona dla przedyskutowania projektu nowej ustawy wyborczej, uchwaliła 8 głosami przeciw 7 wystosować zapytanie do rządu, czy mniema, że ustawa wyborcza ma przyjść pod obrady na bieżącej jeszcze sesyi?

Bruksela, 15 lipca. Na radzie ministeryalnej położył król szczególniejszy nacisk na potrzebę zadowolenia liberałów w sprawie reformy wyborczej, oświadczając się za zniesieniem wielkich okręgów wyborczych. Gabinet się rozpadł. Wielu ministrów oświadczyło gotowość podania się do dymisji, gdyby

Madryt, 15 lipca. Słychać, że z powodu zachowania się opozycyi wobec przedłożenia finansowych, przesilenie ministeryalne stało się nieuniknione.

Podrzucone petardy.

Barcelona, 15 lipca. Wczoraj przed południem eksplodowały w czterech punktach miasta cztery petardy, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Sprawy dotychczas nie wykryto.

Pogrzeb ros. następnego tronu.

Petersburg, 15 lipca. Z Abbas Tumanu telegrafują: Na rozkaz cara, wielki ks. Mikołaj Michalowicz towarzyszyć będzie zwłokom w księcia do Petersburga. Duchowieństwo ormiańskie odprawiło przy wielkim udziale ludności nabożeństwo żałobne za duszę w. księcia.

Przeciw reformie gminnej.

Wiedeń, 15 lipca. Stowarzyszenie socjalno-polityczne urządziło wczoraj wieczorem zgromadzenie protestacyjne przeciw reformie wyborów gminnych. W zgromadzeniu wzięło udział mnóstwo osób. Uchwalono bardzo ostre rezolucyje, w których powiedziane jest, że wolnomyślne obywatelstwo wytrwa w najenergiczniejszej walce przeciw żądzy panowania i zuchwałstwu klerykałów tak długo, dopóki nie doprowadzi do powszechnego głosowania.

Przed lokalem, w którym odbywało się zgromadzenie, ustawiona była policya, nie przyszło jednakże do żadnego zajścia.

Próba telegrafu bez drutu z balonu.

Dramat Tolstoja.

Wiedeń, 15 lipca. Wczoraj w teatrze Reimunda odegrano dramat Tolstoja „Potęga ciemnoty“, który spotkał się z bardzo nierówną oceną publiczności. Utwór oklaskiwano o tyle fremetycznie, o ile energicznie sykano. Niektóre osoby uczyły się niedobrze w skutek okropnych i nader przejmujących ustępów dramatu. Córka autora, hrabianka Tolstojówna była na przedstawieniu obecna.

Kartel

Wiedeń, 15 lipca. Po dłuższych rokowaniach przyszedł wczoraj do skutku kartel fabrykantów juty w Austrii i na Węgrzech, co do ustanowienia cen. Klientom będzie podany do wiadomości nowy cennik w najbliższych dniach. Kartel co do produkcji poszczególnych fabryk nie doszedł do skutku.

Zetknięcie z tramwajem.

Wiedeń, 15 lipca. W dzielnicy Hietzing zetknął się wczoraj w południe wóz straży ochotniczej z tramwajem parowym. 10 strażaków wypadło z wozu, jeden z nich odniósł ciężkie rany.

Stau powieści.

Wiedeń, 15 lipca. Morze prawie spokojne. Przeważnie pogodnie, sucho, ciepło przy zmiennym wietrze.

Z obrębu kolei państwowych donoszą: Nowy Zagórz 18, pogodnie; Skole 18:2, spokojnie, pogo-

dnie; Czerniowce 16⁴, spokojnie, prawie pogodnie; Cheb 16⁷, spokojnie, chmurno; Budziejowice 17³, pogodnie; Taber 22⁴, przeważnie pogodnie; Scheibbs 16⁶ spokojnie, pogodnie; Zwettl 18⁹, mgliście; Barzdorf 20², spokojnie, pogodnie; Neumarkt (Styrya) 18⁴, więcej chmurno; Kremsmuenster 16⁴, trochę chmurno; Ausse 10⁰ Cels. spokojnie, pogodnie.

Nowy Sącz, 15 lipca. Do tutejszego sądu dostawiono wczoraj świekrę z zięciem, podejrzanym o to, że wspólnie z świekrą, otrul teścia.

Zagrzeb, 15 lipca. Arcyksiężna Blanca, żona arcyks. Leopolda Salvatora, powiła wczoraj zdrową córeczkę.

Kennes, 15 lipca. Wczoraj odbyły się tutaj mało znaczące manifestacje antysemitki. Policja wkroczyła i rozprószyła ekscedentów, aresztując z nich pięciu.

Groiz, 15 lipca. Rząd państwa Reuss zabronił założenia drugiej grupy pangermańskiego związku, ponieważ prowadzona przezeń walka o interesa niemieckie w Austrii wychodzi na szkodę dla całości i niezawisłości tej ostatniej.

Wódz Filipinów.

W jednym z ostatnich zeszytów *American Review of Reviews* mieści się obszerny artykuł poświęcony don Emilio Aguinaldowi, prezydentowi republiki filipińskiej i głównemu wodzowi jej sił zbrojnych. Jest on mieszańcem, synem Tagalki, w której żyłach płynęła także krew chińska i ojca Hiszpana. Jedynie oczy cokolwiek skośne i zbyt grube usta dają w nim poznać człowieka rasy mieszanej. Pewien jezuita w Cavite, gdy Emilio liczył zaledwie lat cztery, wziął go na wychowanie.

Już w dziesiątym roku życia zadziwiał wszystkich olbrzymimi postępami, jakie czynił w naukach. Bardzo młodo wstąpił do uniwersytetu w Manilli i poświęcił się studjowaniu medycyny. Nie trwało to jednak długo, gdyż, wstąpiwszy do jednego ze związków wolnomularskich, zmuszony był uciekać z ojczyzny. Prawa hiszpańskie, obowiązujące na Filipinach, karały surowo za należenie do łóż

Aguinaldo nie omieszkał złamać umowy zawartej, gdy tylko przyszło do wojny między Hiszpanią, a Stanami Zjednoczonymi. Udał się do Hongkongu, dla przeprowadzenia układów z konsulem amerykańskim Wildmannem o zawarcie zaczepno-odpornego przystania, którego rezultatem było panowanie amerykańskie na Filipinach.

Energia, z jaką Aguinaldo prowadzi obecnie walkę przeciwko temu panowaniu, zjednywa mu gorące uznanie ziomków. Pełen sił życiowych, gorącego patriotyzmu i wielkiej ambicji, jeśli nawet nie zdoła zrzucić jarzma amerykańskiego, to w każdym razie zganie, pozostawiając po sobie pamięć niepospolitego człowieka.

KRONIKA.

Konfiskata. Wczorajsze popołudniowe wydanie *Słowa Polskiego* skonfiskowała prokuratura państwa za przedostatni ustęp artykułu „O sytuacji”. Zarządziliśmy niezwłocznie drugi nakład, naturalnie już z opuszczeniem...

go. Przed rozpoczęciem sesji do biura marszałka przybyli szefowie biur i urzędnicy celem złożenia wyrazów współczucia z powodu wypadku, jakiemu uległ hr. marszałek. Mięmiem kolegów przemówił radca Niedzielski, marszałek zaś odpowiedział w następujące słowa: „Cie-

szy mnie ten objaw sympaty, zwłaszcza, że zdobyta ona na gruncie wspólnej pracy dla dobra kraju”. Mimo choroby, marszałek był w świetnym humorze, rozmawiał z urzędnikami, do jednego zaś z nich (kulawego, wyraził się żartobliwie, że będzie go naśladował. „Lekarze mówią mi wprawdzie — rzekł dalej — że za dwa tygodnie będę mógł chodzić, zdaje mi się jednak, że oni mnie tylko zwodzą”.

Wandalizm. Do liczby bezprzykładnych wandalizmów, jakie popełniono w ostatnich latach na lwowskim łań. kościele archikatedralnym z okazji dokonanych w nim restauracji, przybywa nowy niesłychany. Oto dowiadujemy się, że przed kilku dniami zdjęto z wieży dwa wielkie starożytne dzwony i jako przedmioty bezwartościowe, wysłano do przelania do Wiener-Neustadt.

Jeden z tych dzwonów, zwany „Bernardem”, od swego fundatora Bernarda Wilczka († 1540) arcybiskupa lwowskiego, drugi późniejszy z XVII wieku, należały do najcenniejszych zabytków naszego miasta. Oba pokrywały herby i długie napisy, których dotąd żaden z badaczy nie mógł odcyfrować z powodu niedostępnego umieszczenia. Wyrokiem ks. Zamojskiego i świętej kapituły skazano je na zagładę, a uczyniono to w największej tajemnicy przed okiem ludzi, zdjęto je ze świtem i wysłano na kolej. Brak słów na wyrażenie oburzenia, że kapituła stolicy w podobny sposób niszczy najdroższe pamiątki kościoła i miasta, a które, choćby uszkodzone, mogłyby być ozdobą każdego muzeum. Możeby c. k. konserwator zabytków starożytnych miasta Lwowa, prof. dr. Antoniewicz, bez którego wiedzy niewątpliwie to się stało, zechciał poczynić możliwe jeszcze kroki do ocalenia tych zabytków.

Święto patrona. Dyrekcya stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczańskich zaprasza P. T. członków na uroczyste nabożeństwo patrona tego stowarzyszenia bł. Jana z Dukli, które się odprawi w kościele OO. Bernardynów w niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Po nabożeństwie zebranie członków na strzelnicy mieszczańskiej.

Kolonia rymanowska od czasu istnienia tej, dla biednej skrofalicznej diatwy, zbawiennej instytucji, wyjeżdża po raz pierwszy ze Lwowa w dzień, skutkiem zmiany rozkładu jazdy na kolejach państwowych.

Pociąg odchodzi z głównego dworca we Lwowie jutro w niedzielę o godzinie 6 popołudniu na Przemyśl, gdzie zatrzyma się około 30 minut.

Ofiarna nasza publiczność ma sposobność przekonać się naocznie, jak wygląda diatwa, wyselana do Rymanowa przed kuracją i po powrocie z tych zbawiających kąpiel. Zarząd kolonii zaprosił na pożegnanie kolonii reprezentację miasta i kraju, tudzież wszystkich interesujących się losami tej instytucji.

Odjazd kolonistek do Morzyna i domów prywatnych odbędzie się w poniedziałek dnia 17 lipca rano.

Na dworcu głównym mają być kolonistki o godzinie 8^{1/2} rano.

Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego urządza dnia 16. lipca b. r. we własnym ogrodzie przy ul. Sadownickiej wielki festyn ludowy.

Odczyt. Staraniem Zjednoczenia w niedzielę dnia 16. lipca 1899 r. o godz. 1/2 8 wiecz. w lokalu „Ogniska kobiet” ul. Jagiellońska l. 11 II. piętro odbędzie się odczyt dra G. Perla o najnowszych utworach Maskoffa („Zaszumi las”, „Tantem” i „W Dąbrowie górniczej”).

Prokurzystą Banku rolniczego zamianowała na wczorajszym posiedzeniu Rada nadzorcza p. Menkesa, dotychczasowego korespondenta, który od lat dziesięciu sprawował te obowiązki.

Podziękowanie. Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt poczuwa się do milego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania właścicielowi i dyrektorowi cyrku p. Henry, za gotowość, z jaką zgodził się na urządzenie nadprogramowego, popołudniowego przedstawienia, na korzyść kolonii wakacyjnej, odliczając dla siebie tylko koszta urządzenia.

Dochód brutto wynosił 912 zł. 40 ct., wydatki 261 zł., czysty dochód pozyskany dla kolonii, wynosi przeto 651 zł. 40 ct. dzięki publiczności, która pospieszyła poprzeć cel tak sympatyczny.

Nowy zarazek niemieczyny. Pod tym nagłówkiem — pisze pewna osoba z okolicy Grzymałowa — umieściła szanowna redakcyja artykuł, dotyczący rozesłania przez inspektorat przemysłowy do właścicieli przedsiębiorstw formularzy w języku niemieckim. Artykuł nazywa to słusznie „pomiataniem uczuciami narodowemi”, które oburzać musi każdego prawego Polaka. Lecz cóż mówić o tem, jeżeli u nas na miejscach publicznych, zwiedzanych przez tysiące osób, umieszcza się dobrowolnie napisy w języku niemieckim i to wyłącznie tylko w niemieckim, a tembardziej, jeżeli to czynią osoby, które mają stać na straży zagwarantowanych praw języka polskiego, i do których artykuł powyższy zwraca się z żądaniem, aby to *curiosum* inspektora przemysłowego usunęły.

Oto na dworcu kolei lokalnej, subwencyonowanej przez Wydział krajowy, w Grzymałowie, popołudniu skafelackiego, na magazynie parowego młyna w Grzymałowie, własności panna namiestnika Leona, i szefa ministerjalnego biura dla Galicyi Stanisława hrabiów Pinińskich, wywieszona jest, od strony, zwróconej ku wychodowi z dworca (aby ją każdy przejezdny dobrze mógł widzieć), tablica, a na niej napis:

Lagerplatz der gräflich Piniński'schen Dampfmühle Verwaltung in Grzymałow.

Fakt to tem smutniejszy, o ile obaj właściciele młyna już z mocy swych urzędów obowiązani są do bronięcia praw języka polskiego! I jakąż nadzieję można mieć, że p. namiestnik usunie niemieckie napisy z formularzy inspektoratu przemysłowego, jeżeli w prywatnych swych dobrach, na miejscach publicznych, sam dobrowolnie umieszcza niemieckie napisy?

Chłopi galicyjscy, jak donosi *Gazeta Kaliska*, już gromadkami opuszczają miejscowości, w których byli zatrudnieni przy robotach rolnych. Ziemianie w Królestwie Polskiem, mogący się obejść bez nich, chętnie się zgodzili na ich wyjazd, gdyż robotnicy ci okazali się leniwi do pracy, a jednocześnie zbyt wymagający. Ich miejsce zajęli na nowo robotnicy, którzy doznawszy zawodu zagranicą, wrócili wczesniej, aniżeli się spodziewali, do kraju.

„Równouprawnienie”. W Lesznie odbył się zjazd niemieckich śpiewaków, na który naczelny prezes prowincyi poznańskiej Wilamowitz ofiarował tysiąc marek subwencyi. Nasze towarzystwa śpiewackie nie doznają takiej życzliwości ze strony władz, a przecież wciąż słyszymy zapewnienia, że Polacy są równouprawnieni z Niemcami!

Z kongresu kobiecego. Ostatnie posiedzenia świeżo zamkniętego kongresu kobiet w Londynie były poświęcone sprawie, poruszonej przez belgijkę, paunę Delen, która odczytała referat o pracy kobiety w gospodarstwie rolnem. Autorka referatu domagała się współdziałania rządów, które powinny zakładać szkoły rolnicze wyłącznie dla kobiet, poświęcone nauce rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa. Niepozbowione ciekawych szczegółów były rozprawy nad udziałem kobiety w rzemiosłach, przemyśle i sztuce stosowanej do przemysłu. Pracę taką mają ułatwiać kobietom biblioteki, obfitujące w dzieła, traktujące o rzemiosłach i zawierające wzory dla malarek na szkło i porcelanie, emaljerek, jubilerek, drzeworytniczek itp. Dziś w samej Anglii 397 bibliotek publicznych ma już osobne działy przemysłowe, w których studują przeważnie kobiety. Ostatnie dni kongresu obfitowały w wycieczki, z których najbardziej ożywioną była wizyta w siedzibie Rotschildów pod Londynem. Z przyjęć wyróżniało się przyjęcie wieczorne, urządzone dla uczestniczek kongresu przez lady Aberdeen w Picadilly.

Hotel składany jest ostatnią nowością, wynalezioną przez Amerykanów. W stanie złożonym wygląda on jak zwykły wóz do transportu mebli na naszych kolejach. Na miejscu przeznaczenia zaczyna się dopiero otwieranie i przesuwanie; wstawiają się ściany poprzeczne; całość zajmuje sześć razy więcej miejsca, jak przedtem i jest podzielona na pokoje. Teraz rozstawiają się składane również meble, dodaje światło elektryczne i łazienki i hotel jest gotowy. Należy on do towarzystwa cyrkowego i zostaje „ustawiony” w godzinę przez 4 robotników.

Straszna jazda. Przez wiszący mostek na Hoosac River w Ameryce, szeroki na 10 cali i 80 stóp długi, przejechał cyklista Roud, a przejechawszy, zuchwale zawrócił i karkołomną sztukę pokazał raz jeszcze, ażeby fotograf mógł zrobić zdjęcie. Mostek jest zawieszony na dwóch linach drucianych i ma tylko jedną również drucianą poręcz. Za najniższym zbocheniem, zuchwały cyklista byłby spadł z 100 stóp wysokości.

Trucizna w konwaliach. Zarówno łodygi, jak i sam kwiat konwalij zawierają w sobie silną truciznę. Nie należy więc up. kwiatu tego przykładać do ust, gdyż najmniejsza na nich ranka po zetknięciu się z kwiaem spowoduje nabrzmienie i przykry ból. Drób, szczególnie młode kurczęta i gołębie po spożyciu zwiędłych konwalij zdychają wkrótce. Dla wróbla czas kwitnienia konwalij jest porą śmierci, gdyż każdy wróbel, który rozdziobie zwiędły kwiat konwalii, zdycha.

Surowa cenzura teatralna istniała w starożytnym państwie dołów. Badacz włoski, C. Borghi, wydał niedawno książkę, zawierającą ciekawe szczegóły o starych teatrach w Wenecyi, a zwłaszcza o położeniu aktorów za czasów rzeczyspolitej, o sposobie, w jaki wówczas cenzurowano i t. p. Wszystko, co było w jakimkolwiek związku z aktorami, zależało od Rady Dziesięciu; sztuki wystawiać wolno było tylko te, które przeszły jej cenzurę. Kobietom, nawet z najwyższego towarzystwa, wolno było tylko w masce chodzić do teatru, a pewna dama, Giulia Prova, która zakaz ten przekroczyła i odważyła się ukazać bez maski w teatrze San Luca, skazana została przez inkwizytorów państwowych na 21 dni aresztu domowego.

Wiek stosowny do małżeństwa bardzo rozmaicie obowiązuje w rozmaitych państwach. W Niemczech ustawa przepisuje 21 lat. We Francyi i Belgii oznaczają lata zdolności małżeńskiej dla mężczyzny 16 rok życia, dla dziewcząt 15, w Hiszpanii dla mężczyzny 14, a dla dziewcząt 12. Na Węgrzech dla katolików mężczyzn lat 14, dla kobiet 12, dla protestantów mężczyzn 18, a kobiet 15, w Austrii dla obu płci wymagają lat 14. W Rosyi dla kobiety przeznaczony jest ustawowo nominalny rok 16, dla mężczyzny 18.

Zeszyte serce posiada pewien 23-letni młodzieniec, wypuszczony przed kilku tygodniami z jednej z klinik włoskich. Przed dwoma miesiącami napadł na niego rabusie i zranił w samo serce dwoma pchnięciami sztyletu. Pomimo wielkiego wpływu krwi, można było jeszcze żywego odwieść do szpitala. Dr. Pomoni,

który opisuje ten wypadek w *Revista di Chirurgia*, dokonał natychmiast operacji. Kilku głębokimi cięciami chirurg odsłonił miejsce między trzeciem a piątym żebrzem, tak, że mógł dokładnie obserwować stan serca: miało ono dwie rany długości centymetra, z których obficie krew płynęła. Lekarz zabrał się, bez nadziei zresztą uratowania chorego, do zaszycia ran. Nieprawdopodobnie stało się prawdziwym: zaszycie udało się szczęśliwie, a pacjent po 40 dniach wyszedł ze szpitala.

Dziwna metoda wychowawcza. Z Nowego Jorku donoszą, że pewna młoda nauczycielka przy szkole chłopców w Empire City, wprowadziła od pewnego czasu oryginalny środek kary. Ażeby uczniów odzwyczaić od gadatliwości podczas nauki, posypuje Miss Commery każdemu małemu przestępcy, schwytanemu na gorącym uczynku, oznaczoną dozę pieprzu Cayenne na język. Przed niedawnym czasem zdarzyło się mądrej wychowawczyni, że zaaplikowała ośmiolatniemu Horacemu Tripp, synowi radnego z Long Island, znacznie większą ilość tego piekącego korzenia czerwonego, co mogło nawet przyprowadzić o śmierć biedne dziecko. Rodzice pokrzywdzonego chłopca zwrócili się do władzy szkolnej i starają się o usunięcie Miss Commery z zajmowanego urzędu. Energiczna nauczycielka twierdzi jednak, że musiała chwycić się jakiegoś innego środka kary, albowiem od czasu ustawą wzbronionej kary cielesnej, nie można było rady dać sobie z chłopcami i dopiero po zastosowaniu pieprznej kary, mogła zmusić swych wychowanków do posłuszeństwa. Przyznała jednak, że małemu Trippowi, przez pomyłkę poręczę wymierzyła za wielką.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 12 lipca b. r.: Kowal Zofia, córka woźnego, lat 4, gruźlica. — Ragan Szezeban, dozorca, lat 70, uwiąd starczy. — Zoleńska Joanna, córka sługi, 7 dni, zapalenie płuc. — Briefer Leon, syn handlarza, lat 2, zapalenie płuc. — Duliban Katarzyna, żona konduktora, lat 25, gruźlica jelit. — Piotrowski Józef, rzemieślnik, lat 70, uwiąd starczy. — Razem 6 osób.

Rozwój przemysłu polskiego.

Pod tytułem *Die industrielle Entwicklung Polens* wyszła niedawno w Lipsku książka pani Róży Luxemburg, doktora, czy raczej doktorki nauk państwowych. Pani Luxemburg zaznacza najprzód olbrzymi wpływ, jaki wywarły na Polskę wypadki polityczne na początku wieku bieżącego, kiedy Rzeczpospolita arystokratyczna ustąpiła miejsca rządowi państw świętego przymierza, a gospodarka naturalna i anarchia feudalna zastąpione zostały przez silną i świadomą celu biurokrację. Wszystkie dziedziny życia społecznego: finansowa, wojskowa, sądowa, rządowa przystosowane zostały do wymagań współczesnego państwa, z którymi dawny porządek rzeczy był w znacznej rozterce. Dotychczasowa gospodarka społeczna w Polsce ugruntowana była na wielkiej własności ziemskiej o zasadach pańszczyźnianych; rolnictwo w takich warunkach dawało nader małe dochody. Zamieszki wewnętrzne, rabunkowa gospodarka napoleońska, słynny system kontynentalny i płynące zeń zmniejszenie eksportu zboża — wszystko to spowodowało spadek cen, który stał się jeszcze groźniejszym z chwilą zniesienia pańszczyzny w roku 1807. Mimo to rolnictwo było wciąż jedynym źródłem dochodów skarbowych, gdyż kraje polskie nie posiadały wówczas żadnego przemysłu, a próby podjęte w tym celu przez magnatów w końcu wieku XVIII, zakończyły się zupełnym fiaskiem. Jedynym nosobieniem kapitalizmu byli w owe czasy mniejsi bankierzy, czyli, mówiąc poprosto lichwiarze, wywierający ogromny wpływ na gospodarstwa rolne. Dopiero w latach 1820—1830 rząd Królestwa zaczął się starać o stworzenie przemysłu krajowego. Lata te były początkiem rozwoju ekonomicznego Królestwa. Sprowadzono z zagranicy rzemieślników, przeważnie niemieckich, nadawano im grunta i domy, zwalniano od podatków i służby wojskowej, a nawet otworzono dla nich specjalny fundusz kolonizacyjny, który w r. 1823 osiągnął 127.500 rb. Tymi sposobami ściągnięto do Królestwa około 10.000 rzemieślników i kilkunastu większych przemysłowców. Ogromną przysługę przemysłowi wyświadczył Bank polski, założony z kapitałem 3 milionów rubli i szybko rozwijający się. W ciągu pierwszych lat 50 udzielił on różnym przedsiębiorstwom 91 milionów rubli kredytu i dbał zarazem o rozwój dróg, wśród których wybitne miejsce zajmuje zbudowana z jego współudziałem kolej wiedeńska. Słowem, instytucje rządowe dały pierwszy impuls przemysłowi polskiemu.

Bardzo pomyślną okolicznością dla tego przemysłu był dostęp do targów cesarstwa i ułatwienie stosunków celnych z Austrią i Niemcami. Królestwo Polskie stało się niejako warsztatem, na którym obrabiano półfabrykaty niemieckie, które dostawały się tu niemal bez cła, a następnie znowu bez cła wywożone były do cesarstwa. Dzięki tym specjalnym warunkom celnym rozwinął się szybko w Królestwie wyrób sukna, który już w r. 1829 oceniono na 5.752.000 rubli. Sukno polskie przedostało się nawet do Chin.

Rok 1831 odbił się fatalnie na przemyśle polskim, gdyż na granicy rosyjskiej podniesiono znacznie cła wwozowe, wskutek czego eksport sukna polskiego zmniejszył się do 1.917.000 4b. już w następnym 1832 r. i osiągnął zaledwie połowę dawnej wysokości w r. 1850 (2.564.000 rb.). Lecz z drugiej strony rozwinął się w Królestwie przemysł we-

wnętrzny, mianowicie garbarstwo, mydlarstwo, cukrownictwo, górnictwo, jakkolwiek nie było wtedy jeszcze zbyt wielkiego zaludnienia w miastach, a główne dochody wciąż jeszcze ciągnięto z roli. Szlachta polska wciąż jeszcze uważała przemysł kapitalistyczny za roślinę cudzoziemską i za „niemiecki wymysł“.

Lepsze czasy dla przemysłu nastąpiły po wojnie krymskiej. Zniesienie granicy celnej pomiędzy Królestwem a Rosją otwarło szeroki targ zbytu dla wyrobów polskich, a wzrót życia ekonomicznego w Rosji po r. 1861 spotęgował wytwórczość fabryk polskich, w których w dodatku zaprowadzono maszyny zamiast pracy ręcznej. Wzrost ten zwiększył się jeszcze bardziej, dzięki połączeniu kolejowemu z Petersburgiem, Moskwą, Kijowem i Odesą. — Od r. 1857 do 1972 przemysł Królestwa wzrósł o 135 proc., podług innych źródeł o 248 proc.

Uwłaszczenie włościan dostarczyło przemysłowi tysiące rąk roboczych. Od r. 1877 zaczyna się w Królestwie gorączkowy wzrost kapitałów, oraz wszelkiego przemysłu. Gdy w r. 1860 wartość produkcji wynosiła 50 mil., w r. 1890 stanowiła już 240 mil. Ochronne cła rosyjskie sprowadziły do kraju wiele przedsiębiorstw z Saksonii i Śląska. Wygląd kraju zmienił się do niepoznania. Łódź stała się typowym olbrzymem fabrycznym, w którym prym trzyma ogromna fabryka wyrobów bawełnianych Szajblerowska z produkcją 15 milionów rubli i 7.000 robotników. Na południowym zachodzie, wzdłuż granicy pruskiej, powyrastały liczne fabryki wśród pól i lasów. W samej Warszawie, gdzie oddawna istniały warsztaty rzemieślnicze, powstały wielkie zakłady przemysłowe, Praga stała się terenem przemysłu metalowego, Żyrardowskie fabryki wytworzyły dokoła siebie nowe miasto. Królestwo w r. 1890 co do wartości produkcji zajmowało w państwie trzecie miejsce po okręgu moskiewskim i petersburskim, chociaż ludność jej stanowiła tylko 7,3 proc. zaludnienia całego państwa. Towary polskie rozchodzą się po całej Rosji; można uznać jako pewnik, że $\frac{2}{3}$ produkcji polskiej pochłania cesarstwo, Syberya, a w przyszłości i Azya.

Liczna klasa średniego ziemiaństwa niknie coraz bardziej. Trzecia część ziemi szlacheckiej przeszła w ręce Niemców, żydów i chłopów, pozostałe dwie trzecie obciążone są hypotecznie do wysokości 80 proc. wartości. Wywóz zboża z kraju zmniejsza się stale, a przemysł staje się wszechwładnym panem, niwelując właściwości kraju i nadając mu przeciętne cechy europejskie do tego stopnia, że już w r. 1884 Królestwo przeżyło kapitalistyczny kryzys z wszystkimi jego skutkami, jakie każdy kraj w Europie zwykł przechodzić.

Wzrost przemysłu polskiego wywołał współzawodnictwo z okręgiem moskiewskim. W r. 1885 wskazywano na walkę wyrobów moskiewskich i łódzkich, w następnym roku wyznaczono, na skutek starań przemysłowców moskiewskich, komisję do zbadań spraw przemysłu łódzkiego; komisja ta obradowała znowu w r. 1889, lecz nie uznała ostatecznie potrzeby zaprowadzenia zmian w dotychczasowym stanie rzeczy.

Przemysłowi Królestwa sprzyjają następujące warunki: lepsze siły robocze, tańszy opał, wyższa technika, doskonalszy handel. W okręgu moskiewskim natomiast istnieje dłuższy dzień roboczy, niska robocizna, system sklepów fabrycznych, koszarowy sposób życia robotników, oraz zapasy materiałów surowych.

Gdy chodzi o wspólną korzyść, przedstawiciele okręgów łączą się bez względu na narodowość: jest to cecha kapitalizmu. Przemysł polski i rosyjski w zasadzie wzajemnie się dopełniają, chociaż czasem konkurują ze sobą. Tę łączność i konkurencyję niektórzy uważają za najlepszy sposób asymilacji żywiołów polskiego i rosyjskiego; obawy zaś co do dalszych losów kapitalizmu polskiego są zupełnie nieuzasadnione, ani z politycznego, ani z ekonomicznego punktu widzenia.

Taką jest treść książki pani Luxemburg.

Autorka ryczałtem załatwiła się ze szlachtą rolną. Naprawdę zaś jest to czynnik potężny ekonomicznie nie tylko u nas, lecz i w wielu krajach Europy o wyższej kulturze i zależności przemysłu od warunków rolnictwa u nas jest wciąż ogromna. Królestwo bynajmniej nie jest jeszcze krajem ściśle kapitalistycznym; nawet sama autorka niekiedy nazywa je krajem w okresie przejściowym. Wogóle pani Luxemburg patrzy na wszystko przez szkła teorii wielkiego kapitalizmu, zapominając o mnóstwie podrzędniejszych czynników ekonomicznych.

O ile wszechświatowe warunki przemysłu nie ulegną zmianom, rozwój przemysłu polskiego jest zapewniony. Wielką jednak rolę grać w tem będzie wewnętrzna polityka ekonomiczna rządu. Pomimo narzekania przemysłowców Królestwa, produkcja wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem chyba żelaza, nieustannie się zwiększa w całym kraju i znajduje coraz nowe targi zbytu. O walce okręgów moskiewskiego i łódzkiego w zasadzie mówić trudno, gdyż między nimi istnieje faktycznie podział pracy: Królestwo dostarcza Rosji przedzę, maszyny, węgiel, a odbiera z niej wełnę, surowiec, koks i bawełnę. Nieślusznym jest również narzekanie na taryfy różniczkowe, bo taryfy te ulegają nieraz zmianom na korzyść tego lub innego okręgu, ale też nieraz zapewniają korzyści obu okręgom w równej mierze.

Nowe książki.

— Fr. Rawita Gawroński: *Historya ruchów hajdamackich (w. XVIII.) we Lwowie* — nakładem K. S. Jakubowskiego 1899. Dwa tomy 8-o

Jeder z najsmutniejszych i najkrwawszych epizodów z dziejów dogorywającej Rzeczypospolitej, opracował p. Gawroński bardzo sumiennie i o ile stan źródeł dozwala, wszechstronnie, korzystając ze źródeł zarówno rękopiśmiennych, jak drukowanych, polskich, rosyjskich i innych. Jest to pierwsza próba przedstawienia całości wypadków, które pod nazwą hajdamaczyzny i koliszczyzny znane są z pamiętników i z epizodycznych opracowań, dostarczyły tematu niejednemu poecie i powieściopisarzowi, ale po raz pierwszy zostały, jako całość ujęte w ramy historycznej monografii.

Autor przyznaje, że do poznania niektórych momentów tego krwawego dramatu brak jeszcze wielki źródeł urzędowych. A odnosi się to głównie do tej strony sprawy, co do której autor w przedmowie już zaznacza, że tworzy ona lukę jego dzieła. Jest nią „niewyjaśniona strona politycznych wpływów oświeceniowych, o ile one, zarówno drogą gabinetową, jak i postronną na charakter tego dziejowego zdarzenia oddziaływały“. Luka ta prawdopodobnie nie prędko będzie wypełniona — wszak źródeł, na którychby się w tym względzie oprzeć można, szukaćby trzeba w najtajniejszych archiwach petersburskich. A byłaby to rzecz bardzo ciekawa. Polityka rosyjska w tej sprawie nie mogła być jednolitą i konsekwentną — bo jej interesy sprzeczne były między sobą. Jako czynnik rozkładowy i anarchiczny w państwowym ispołecznym organizmie Rzeczypospolitej, były ruchy hajdamackie niezawodnie bardzo na rękę polityce rozbiorowej caratu — z drugiej jednak strony, wobec bezpośredniego sąsiedztwa i ścisłych a licznych węzłów, łączących prawobrzeżną, polską Ukrainę z lewobrzeżną, rosyjską, mógł się carat obawiać i istotnie obawiał się przeniesienia pożaru w jego własne granice. Z tego drugiego interesu wynikało krwawe stłumienie ruchu hajdamackiego przez wojska rosyjskie pod Kreczetnikowem. O ile zaś względ pierwszy spowodował bezpośrednią akcję polityki rosyjskiej — nie jest źródłowo wyjaśnione — a p. Gawroński dobrze uczynił, że tej luki nie wypełnia własnymi kombinacjami i wnioskowaniami, do których tu obszerne otwiera się pole — i że ową „złotą hramotę“ carowej Katarzyny, której używali hajdamacy, jako legitymacji dla siebie i jako potężnego środka agitacyjnego, przedmiotowo ocenia, uznając ją fałszyfkatem, sporządzonym w monastarach czernców prawosławnych. Natomiast w sposób nie pozostawiający żadnej wątpliwości, udowadnia autor i szczegółowo kreśli udział prawosławnego kleru a zwłaszcza mnichów w wywołaniu i rozdmuchaniu pożaru hajdamackiego.

Cenną częścią pracy p. Gawrońskiego są rozdziały, w których autor, sięgając głębiej w przeszłość, bada wszelkie etniczne, ekonomiczno-społeczne i polityczne czynniki, które stały się zarodkami Hajdamaczyzny. Ścisłe i na źródłach oparte porównanie stanu ekonomicznego włościan na Ukrainie prawobrzeżnej i na Rusi wogóle, ze stanem ich w innych prowincjach Polski, wykazuje jasno, że w całej Rusi położenie włościan było znacznie lepsze i dogodniejsze, niż w prowincjach rdzennie polskich, a szczególnie w Ukrainie stepowej warunki życia ludu nieskończenie były łatwiejsze i lepsze, niż w całej Rzplitej. Więc „ucisk włościan“ nie był w ruchach tych czynnikiem takim, jakim go nieraz uznawano i jakim zwłaszcza rosyjscy pisarze chcą go uczynić, — a powstały one głównie z tego awanturczego, stepowego ducha, jaki znamionował tamtejszą ludność, z zakorzenionego z dawna pociągu do wiązania się w zbójckie watahy, celem hulawczego życia, do czego oczywiście w wysokim stopniu przyczyniała się — nie kwestya religijna, ale poprosto zarobkowa nienawiść prawosławnego kleru tamtejszego ku kościołowi unickiemu i katolickiemu wogóle z jednej, a zupełna bezsilność rządu polskiego z drugiej strony. Jakiejś wyższej idei czy to społecznej, czy narodowo-państwowej, daremnie byś szukał w tych ruchach.

Dwa tomy p. Gawrońskiego — czyta się z prawdziwym pożytkiem, a przyjemnie. Ale mamy szczerzy żal do szan. autora, że cenną swą pracę pozwolił oszpecić taką kolosalną ilością błędów druku, od jakiej te dwa tomy się roją. Są stronicę, mające po 6 do 10 błędów druku, — a dopiero pod koniec drugiego tomu szczęśliwie one znikają. A nie są to same „niewinne“ błędy. Jeżeli zamiast „wschód“ wydrukowano „zachód“ (tom I. str. 191) — albo zamiast „forma rządów“ czytamy „forum“ (tom II. str. 79) — albo jeżeli ten sam człowiek raz się nazywa „Aminadow“, a potem „Auminadow“ (tom II. str. 91) i t. p. — to błędy tego rodzaju nie tylko szpecą książkę, ale i utrudniają czytanie. Życzymy książce, aby się rozeszła tak szybko, jak na to zasługuje i doczekała się rychło drugiego wydania — bez błędów druku.

„Praktyczny nauczyciel. Przewodnik dydaktyczno-metodyczny i poradnik dla nauczycieli szkół typu wiejskiego opracował dr. Karol Falkiewicz“. Część pierwsza dzieła powyższego opuściła właśnie prasę. Nowe plany naukowe i instrukcje wydane w r. 1893 spowodowały znaczny rozwój naszego szkolnictwa i skierowały je na nowe tory; atoli obalając ustaloną rutynę zawodową, wprowadziły wiele trudności i utworzyły szerokie pole różnorodnej in-

